



ZWIASTUN

Cena egz. 2 zł

NR 148

GRUDZIEŃ 2010

PARAFIALNE CZASOPISMO KATOLICKIE



Słowo Ks. Proboszcza

Drodzy Parafianie!!!

Czas, w którym jest nam dane żyć, pokazuje nam, że dziś bardziej jak kiedykolwiek powinniśmy z całych sił bronić Boga. Dziś człowiek, żyje tak jakby tego Boga nie było. A Bóg jest jakimś dziwnym „stworem”, który jest tylko wyobraźnią człowieka. Przeglądając prasę czy włączając telewizję widzimy jak bardzo dziś człowiek stracił poczucie bycia sobą, czy stawania się kimś. Stał się nie tylko obcy dla Boga, ale również dla drugiego człowieka. Pięknie to ukazał papież Benedykt XVI podczas jednego z przemówień w czasie trwającej pielgrzymki w Hiszpanii, mówił: „tragedią jest to, że w Europie, zwłaszcza w XIX wieku, utrwaliło się przekonanie, że Bóg jest rywalem człowieka i wrogiem jego wolności”.

Wśród dzisiejszych ludzi panuje niepokojące przekonanie zadawania dziwnych pytań: po co religia w szkole, krzyż nie jest dla wszystkich, religia jest sprawą prywatną, in vitro - to przecież dobra sprawa? A może czas, bracie i sestro, zadać sobie pytanie: czy na serio wyznają swoją wiarę, czy jestem dziś w stanie

oddać za Chrystusa życie, czy jestem świadomy przyjmowania sakramentów?

Kochani Parafianie!!! Oddajemy do waszych rąk kolejny numer „Zwiastuna”. Niech ten kolejny numer pozwoli Wam rozwiać niepewności czy szerzący się zamęt w obliczu naszego chrześcijaństwa i Narodu.

Zbliżają się dużymi krokami święta Bożego Narodzenia. To kolejny moment, abym mógł Wam podziękować za wszelkie dobro, które otrzymuję ja sam i moi współpracownicy. Święta Bożego narodzenia to czas, kiedy możemy podziękować Chrystusowi, abyśmy każdego dnia stawali się podobni do Niego. Wielu z Was podczas tegorocznej Wigilii zasiądzie do stołu jako osoba samotna. Powodów może być wiele. Wiedźcie, że w tej chwili chcę być z Wami łącząc się i trzymając biały okruch opłatka. Swoje słowo wdzięczności i życzeń kieruję w stronę wszystkich chorych i cierpiących. Z Wami również chcę podzielić się duchowo symbolicznym okruczem chleba. Niech Wasze cierpienie bliskie Chrystusowi, będzie kolejną okazją



**Ks. Prałat dr Stanisław Chomiak
Proboszcz**

do większej miłości Chrystusa, który Was wspiera podczas cierpienia. Wielu w tym roku straciło pracę, z powodu różnych sytuacji, wiedźcie, że Waszemu proboszczowi jest tak samo przykro jak i Wam. Dlatego modląc się przy Wigilijnym Stole chcę w moich modlitwach ogarnąć Was, Wasze rodziny, dzieci i przyjaciół. Są również w naszych mieście ludzie biedni, bezdomni i odrzuceni, to osoby, które w sposób szczególny powinny być z nami przy wigilijnym stole, dlatego niech płomień świecy z logo „Caritas” będzie przypominał nam, że dzięki nam mogą razem spędzić ten czas przy ciepłym posiłku.

Życzenia Świąteczne

Z okazji zbliżających się świąt Narodzenia Pańskiego redakcja „Zwiastuna” życzy droгим czytelnikom, aby dzieciątko Jezus zamieszka w waszych sercach, napełni wasze domy miłością i pokojem.

Zechciejmy pójść za Chrystusem w 2011 roku.

Droga za Nim to droga właściwa i takiej wam życzymy.

Wydarzenia parafialne

Msza Młodzieżowa **01.X**
 Występ Scholii parafialnej w TV Trwam **2.X**
 Misje Święte **02-10.X**
 Dzień Papieski **10.X**
 Nabożeństwo Fatimskie **13.X**
 Uroczystość Wszystkich Świętych **01.XI**
 Dzień Zaduszny **02.XI**
 Akcja Znicz **30.X-02.XI**
 Pielgrzymka do Rzymu **02-07.XI**
 Akcja „Flaga” **07.XI**
 Dzień Niepodległości **11. XI**

Czuwanie na rozpoczęcie Adwentu **27.XI**
 Roraty **przełom listopada i grudnia**
 Święty Mikołaj **06. XII**
 „Adwentowe Drzewko” **przez cały advent**
 Święteczna Pomoc Potrzebującym
 Akcja „Sianko”
 Wigilia dla potrzebujących **24.XII**
 Święta Bożego Narodzenia **25-26.XII**
 Wizyty duszpasterskie „Kolęda”
 Zakończenie Starego Roku **31.XII.2010r**

Przy parafii

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

I piątek miesiąca -godz 19:30 Msza Święta młodzieżowa w Kościele
 II piątek miesiąca – godz 19:30 Nieszpory
 III piątek miesiąca- godz 19:30 Adoracja Najświętszego Sakramentu
 IV piątek miesiąca- godz 19:30 Modlitwa Taize

Oaza młodzieżowa

Wtorki godz 19:00
 Piątki godz 19:00

Grupa Teatralna

Wtorki godz 19:00 aula parafialna

Schola Parafialna

Spotkania grupy Małe Ave- piątki od 17:00 do 18:00
 Spotkania grupy Duże Ave- piątki od 18:00 do 19:00

Odnowa w Duchu Świętym

Czwartki godz 18:45 salki domu parafialnego
 Od 12.X przez 8 tygodni seminarium w Pieszycach kościół pw św. Jakuba

Liturgiczna Służba Ołtarza

Spotkania kandydatów na ministrantów- czwartki godz 16:30
 Spotkania ministrantów- piątki godz 16:30
 Spotkania lektorów i ceremoniarzy- czwartki godz. 18:30

Róże Żywego Różańca

Spotkania w każdą 1 sobotę miesiąca o godz 9:00 poprzedzone Mszą Świętą

Duszpasterstwo Trzeźwości

czwartki godz 18:45

Towarzystwo Przyjaciół seminarium w Świdnicy
 pierwsze czwartki miesiąca godz 18:45, poprzedzone Mszą świętą o godz 18:00

Parafialny Zespół „Caritas”

Środy godz 10:00- 11:00
 Piątki godz 16:00-19:00

Akcja Katolicka

Środy godz 16:00- 18:00
 Niedziela godz 8:30- 10:30
 Pierwsze piątki miesiąca 18:45 poprzedzone Mszą Świętą

Biuro Radia Maryja

Środy 16:00- 18:00
 Niedziele 8:30- 10:30

Biblioteka Parafialna

I i II niedziela miesiąca godz 10:30- 12:00
 I i III środa miesiąca 17:00- 18:00

Świetlica Środowiskowa dla dzieci

Poniedziałki 14:00- 16:00
 Wtorki 15:00- 17:00
 Środy 15:00- 17:00
 Czwartki 14:00- 18:00
 Piątki 15:00- 17:00

Poradnia rodzinna

Piątki godz 16:00 18:00

Jadłodajnia Parafialnego Zespołu „Caritas”

Codziennie

Grupa pielgrzymkowa

Terminy ruchome

Duchowa Adopcji

Terminy ruchome

Grupa rowerowa „Wiraz”

Terminy ruchome

Spotkania redakcji parafialnego czasopisma „Zwiastun”

W każdą drugą środę miesiąca- godz 19:10

Kapłaństwo i męczeństwo księdza Gerharda Hirschfeldera (Część 2)

Dokładną relację z aresztowania księdza Gerharda Hirschfeldera przedstawił ksiądz Adolf Langer proboszcz parafii w Bystrzycy Kłodzkiej. Relacja pochodzi z 1952 roku, sporządzona w 10 rocznicę śmierci księdza Gerharda Hirschfeldera. „Aresztowanie księdza Gerharda Hirschfeldera miało miejsce w piątek 1 sierpnia 1941 roku wieczorem. Kilku funkcjonariuszy gestapo przyjechało z Kłodzka po księdza Gerharda Hirschfeldera. Po wyjściu z kościoła pozwolono mu pójść na plebanie i zabrać kilka osobistych rzeczy, a także płaszcz i czapkę. Mimo, że był to środek lata ksiądz Gerhard Hirschfelder pewnie przeczuwał, że tak szybko do parafii nie wróci. Przed wyjściem z plebanii pożegnał się jeszcze z ludźmi, którzy tam pracowali, a także i z tymi, którzy w tym czasie przypadkowo tam się znaleźli. Z Bystrzycy Kłodzkiej księdza Gerharda Hirschfeldera przewieziono i osadzono w więzieniu w Kłodzku. Rozpoczął się czas przesłuchań, bicia i zastraszania. Kapłan nie poddawał się, był twardy, jeśli chodzi o ducha, ale słaby fizycznie, jeśli chodzi o ciało. Między przesłuchaniami miał czas na robienie krótkich notatek. Zapisując swoje myśli, nie użalał się nad swoim losem, nie osądzał swoich oprawców i nie szukał chęci zemsty czy też odwetu za swój los”. Jedną z myśli księdza Gerharda Hirschfeldera napisaną w kłodzkim więzieniu brzmi następująco – **Ja też jestem przez Ciebie wybrany, aby cierpieć. Panie dziękuję Ci za to**.¹

Gdy minęło kilka dni, ksiądz Adolf Langer zrozumiał, że tym

razem gestapo zatrzymało księdza Gerharda Hirschfeldera na dobre. Rozpoczął starania, aby wyciągnąć z więzienia swojego



kapłana. W tym celu udał się z prośbą do Starosty, aby ten wstawił się u władz za zwolnieniem księdza Gerharda Hirschfeldera z więzienia. Starosta obiecywał, że zrobi wszystko, co w jego mocy. Po kilku latach okazało się, że to właśnie ów Starosta przychylił się do aresztowania kapłana. Ksiądz Adolf Langer, który o tym fakcie został poinformowany dopiero po wojnie, żałował, że właśnie tego człowieka prosił o pomoc. Dodał – „gdybym wówczas wiedział, że ten człowiek przyczynił się do aresztowania księdza Gerharda Hirschfeldera, nigdy nie kierowałbym do niego swych próśb”. Szczegóły aresztowania księdza Gerharda przekazała w swojej relacji Pani Schumacher: „1 sierpnia 1941 roku mieliśmy spotkanie młodzieży. Spotkanie zostało zakłócone przez dwóch mężczyzn, którzy nagle po cywilnemu weszli do sali i szybkimi energicznymi krokami podeszli do księdza Gerharda Hirschfel-

dera. Pochylając się, szeptem coś mu powiedzieli. Ksiądz Gerhard Hirschfelder spokojnym głosem powiedział, abysmy udali się do

domu, ponieważ musi wyjątkowo w tym momencie przerwać zajęcia. Na początku nie mogłam zrozumieć sytuacji ani też pojąć, co się dzieje. Pośpiesznie chciałam odpisać tytuł książki, o której mówił nam przed chwilą ksiądz Gerhard Hirschfelder, ale on podszedł do mnie i cichym, ale stanowczym głosem powiedział Inge idź do domu i módl się za mnie. Wtedy się wystraszyłam. Po wyjściu z sali w pięć, a może sześć dziewcząt postanowiłyśmy pójść za mężczyznami prowadzącymi księdza Gerharda Hirschfeldera. Wszyscy szli pieszo, ponieważ na plebanie z tego miejsca było około siedmiu minut drogi. Gdy mężczyźni z księdzem Gerhardem Hirschfelderem weszli na plebanie, my ukryłyśmy się w niszy kościoła i czekałyśmy. Po kilku minutach z plebanii wyszli owi mężczyźni z księdzem Gerhardem Hirschfelderem. Ksiądz miał przy sobie swoją aktówkę, a na ramieniu przewieszony płaszcz. Wszyscy wsiedli do za-

¹ B. Franke, Kapłan Gerhard Hirschfelder..., s. 16.

parkowanego przed plebanią samochodu i odjechali. Jak się później dowiedziałam, ksiądz Gerharda Hirschfeldera przewieziono do kłodzkiego więzienia. Nigdy więcej już go nie wiedziałam”.² Z zachowanych czterech listów, które ksiądz Gerhard Hirschfelder pisał z więzienia do swoich bliskich, przemawia wielki optymizm i wiara na szybkie zwolnienie z aresztu. Nadzieja na wczesne, szybkie zwolnienie z więzienia obróciła się jednak w niwecz. Bez oficjalnego aktu oskarżenia, bez procesu sądowego i formalnego wyroku został ksiądz Gerhard Hirschfelder wysłany do obozu koncentracyjnego w Dachau.

Jednym z ostatnich księży, który widział w Kłodzku księdza Gerharda Hirschfeldera był prałat Hubertus Günther. Tak opisał spotkanie i moment pożegnania: „To była połowa grudnia 1941 roku. Pewien wierzący policjant podał mi dzień, godzinę i drogę, jaką miał przemierzyć ksiądz Hirschfelder z więzienia na dworzec kolejowy w Kłodzku. Mój konfrater Buchman i ja zatrzymaliśmy się o podanej godzinie w pobliżu szkoły im. Franza Ludwiga w Kłodzku. I wtedy przyszedł on, uwięziony z powodu Chrystusa, prowadzony przez policjanta, błądzący od więziennego powietrza. Ksiądz Hirschfelder miał na sobie cienki płaszcz. Było bardzo zimno. Buchman Joseph³ i ja podaliśmy mu na krótką chwilę ręce. Policjant pozwolił na to. Szybko zdjąłem moje ciepłe rękawiczki i podałem księdzu. Wziął je dziękując. Jego ostatnie słowa to; „trzymajcie się”. Smutni i z bólem serca patrzyliśmy za nim, aż zniknął na kładce. Na dworzec posłałem naszą referentkę do spraw młodzieży Annę Marie Boese. Ona, ksiądz Hir-

schfelder i ja troszczyliśmy się o kłodzką młodzież i znieśliśmy wiele przesłuchań na gestapo. Czekala ona teraz na dworcu na jego nadejście z paczką kanapek i kilkoma słodyczami. Ponieważ pociąg z wagonami więziennymi kazał długo na siebie czekać, mogła ona wykonać swą posługę Weroniki. Policjant pozwolił na to. Była ona ostatnią osobą, która się z nim pożegnała. Później dowiedziałem się od jednego maszynisty z Kłodzka, że ledwie ksiądz Hirschfelder wszedł do przedziału więziennego, rozdzielił otrzymane kromki chleba wśród współwięźniów, którzy mieli już za sobą długą drogę, to samo uczynił ze słodyczami. Tak wyglądało opuszczenie przez naszego kochanego księdza Hirschfeldera jego rodzinnego Kłodzka”.⁴Jaki przebieg miała podróż księdza Hirschfeldera do obozu koncentracyjnego, wiemy dzięki relacji świadka, współwięźnia i towarzysza niedoli. Świadkiem tym był niemiecki kapitan, który za jakieś ciężkie przewinienie został zdegradowany i jako karę dodatkową otrzymał trzy miesiące ciężkiego obozu. Ów kapitan przeżył pobyt w obozie, a po wojnie szukał księdza Hirschfeldera. Nie wiedział, że ksiądz Gerhard Hirschfelder zginął w obozie. W trakcie poszukiwań spotkał się z księdzem Langerem i jemu przekazał garść informacji na temat wspólnej podróży z Kłodzka przez Wiedeń do Dachau. Kapitan wraz z trzema innymi więźniami jechali już pociągiem, do którego w Kłodzku wsiadł ksiądz Gerhard. Hirschfelder. Więźniowie według przepisów mieli być przewożeni w jednoosobowych przedziałach – celach. Rzadko kiedy przepis ten był przestrzegany, ponieważ niekiedy tylko

4 A. Herzig, M. Ruchniewicz, W kraju Pana Boga – Źródła i materiały do dziejów Ziemi Kłodzkiej od X do XX wieku, Kłodzko 2003 s.276.

przewożono pojedynczych więźniów. Częściej praktykowano i organizowano konwoje dla grupy więźniów. Ksiądz Gerhard Hirschfelder był z kolei piątą osobą, którą wprowadzono do tej jednoosobowej celi wagonu. Nie sposób było usiąść, więc dalszą część drogi wszyscy więźniowie musieli odbyć na stojąco. Traktowano ten fakt jako zastrzeżenie czy też dodatkową karę. Zaraz po wejściu i przywitaniu się ksiądz Gerhard Hirschfelder poczęstował współwięźniów kanapkami i słodyczami. Kapitan nie wiedział wówczas, że wiktuały te ksiądz Gerhard Hirschfelder otrzymał tuż przed wejściem do wagonu. Te małe dary zostały z radością przyjęte przez współtowarzyszy podróży, ponieważ byli bardzo głodni. Cała piątka spędziła wspólnie 14 dni podróży. W dzień byli transportowani, natomiast na noc zamykano ich w napotkanych po drodze więzieniach. Wigilię świąt Bożego Narodzenia spędzili w wiedeńskim więzieniu. Ksiądz Gerhard Hirschfelder opowiadał wówczas współwięźniom o tajemnicy narodzin Chrystusa. Kapitan po latach stwierdził, że nigdy w życiu nie słyszał, aby ktoś w podobny sposób mówił o tej jakże wielkiej tajemnicy związanej z przyjściem na świat Zbawiciela. Ksiądz Gerhard Hirschfelder i kapitan przypadli sobie do gustu. Między nimi narodziła się prawdziwa przyjaźń. Pocieszali się nawzajem i zwierzali z różnych spraw. Ksiądz Gerhard Hirschfelder wyjawiał w trakcie jednej z rozmów z kapitanem, że obozu to on nie przetrzyma, ponieważ ma chore serce. W sobotę 27 grudnia 1941 roku więźniowie dotarli do obozu koncentracyjnego w Dachau. Po 14 dniach podróży kapitan rozstał się z księdzem Gerhardem Hirschfelderem. Po trzech miesiącach opuszczając obóz, nie wiedział, że ich drogi już nigdy się nie zejdą.

mgr Waldemar Wieja cdn.

2 B. Franke, Kaplan Gerhard Hirschfelder... , s.17.

3 A. Bernatzki, Lexikon... , s. 33-34.

Jakie dobra zwrócono Kościołom i związkom religijnym?

Od kilkunastu lat pracuje w Polsce pięć komisji regulacyjnych, których celem jest zwrot dóbr zagarniętych bezprawnie przez komunistów Kościołom chrześcijańskim, wspólnocie żydowskiej i muzułmańskiej. Najwięcej wniosków o rewindykację złożono do Komisji Regulacyjnej ds. Gmin Wyznaniowych Żydowskich - **5504**. Jest ich niemal dwukrotnie więcej niż w przypadku Kościoła rzymskokatolickiego - **303**. Procentowo - jeśli chodzi o liczbę wyznawców - zdecydowanie najwięcej otrzymały grunty żydowskie.

Jako pierwsza powstała Komisja Majątkowa składająca się z 6 przedstawicieli strony państwowej i takiej samej liczby reprezentantów Kościoła katolickiego. Mianowani są oni w równej liczbie przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Sekretarza Generalnego Konferencji Episkopatu. Znalazło to wyraz w ustawie z 17 maja 1989 r. o stosunku państwa do Kościoła katolickiego, w której znalazł się rozdział nt. regulacji spraw majątkowych.

W późniejszych latach zostały powołane analogiczne komisje dla innych Kościołów: Komisja Regulacyjna ds. Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (1991), Komisja Regulacyjna ds. Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (1994), Komisja Regulacyjna ds. Gmin Wyznaniowych Żydowskich (1997) oraz Międzykościelna Komisja Regulacyjna (2000) rozpatrująca roszczenia innych związków wyznaniowych. Wszystkie te komisje powstały na mocy ustaw regulujących stosunki państwa z danym związkiem wyznaniowym i mają podobny tryb działania jak Komisja Majątkowa.

Kościół katolicki

Do Komisji Majątkowej regulującej roszczenia Kościoła katolickiego złożone zostały **3063** wnioski. Do rozpatrzenia pozostało jeszcze 215. Zgłoszone sprawy zakończyły się: zatwierdzeniem 1486 ugód przywracających lub przekazujących własność kościelną osobom prawnym, wydaniem 990 orzeczeń przywracających własność kościelną osobom prawnym. 666 postępowań zakończono odrzuceniem lub oddaleniem wniosku, bądź też umorzeniem postępowania. W 132 postępowaniach Zespoły Orzekające nie uzgodniły orzeczenia.

W toku postępowań Komisja Majątkowa przekazała osobom prawnym Kościoła katolickiego nieruchomości o łącznym obszarze ok. 60 tys. ha oraz rekompensatę i odszkodowania w wysokości 107 mln A. Przekazano także 490 nieruchomości zabudowanych, w tym: 9 przedszkoli, 8 szkół podstawowych, 18 szkół ponadpodstawowych, 8 domów dziecka, 10 domów pomocy społecznej, 19 szpitali. 15 innych obiektów służby zdrowia (ZOZ-y), przychodnie, 3 muzea. 2 teatry 2 biblioteki, 1 budynek izby skarbowej, 1 budynek archiwum, 1 prokuratury, 1 budynek sądu rejonowego, 1 budynek operetki, 1 budynek dworca PKS, 1 browar oraz 45 obiektów związanych z wykonywaniem kultu (kościół, plebanie).

Ponadto na dawnych ziemiach ponemieckich wszystkie Kościoły uzyskały 39 tys. ha ziemi, z czego Kościół katolicki 16 tys. Nastąpiło to na drodze decyzji rządu w 1991 r. rekompensującej utratę części dóbr, które na tych terenach zostały Kościołowi skonfiskowane na mocy wyroku Sądu Najwyższego z 1959 r. Chodziło o gospodarstwa parafialne o powierzchni

15 ha oraz diecezji i seminariów o powierzchni 50 ha.

W sumie Kościół katolicki odzyskał dotąd niecałe 20 proc. zagarniętych przez władze PRL nieruchomości, nie licząc tego, co utracił na terenach włączonych do ZSRR. Jeśli chodzi o łączną wartość odzyskanych dóbr, wynosi ona najwyżej kilka miliardów złotych, choć precyzyjne jej wyliczenie nie jest możliwe.

Przyjmując, że średnia cena hektara ziemi rolnej waha się w granicach 15 tys. zł, łatwo jest wyliczyć, że wartość ziemi oddanej przez Komisję wynosi ok. 910 mln zł. Dodać do tego należy 16 tys. ha na ziemiach zachodnich i północnych, której wartość wynosi ok. 240 mln. Do tego należy doliczyć 490 nieruchomości zabudowanych, którą można oszacować na kilka miliardów złotych.

Zupełnie nieprawdziwa jest więc suma 240 mld zł podawana przez posła SLD Sławomira Kopycińskiego. Problem pole na tym, że autor dokumentu sporządzonego w MSWiA, na którym opiera się poseł, dokonując podliczeń sum uzyskanych przez Kościół, nie uwzględnił denominacji z 1995r., a nowe złote dodał do starych. W związku z tym są one całkiem fałszywe.

Gminy Żydowskie

Do Komisji Regulacyjnej ds. Gmin Wyznaniowych Żydowskich - jak poinformował Sejm wiceminister spraw wewnętrznych Tomasz Siczoniak w lutym br. - zostało złożonych 5504 wniosków. Wszczętych zostało 5504 postępowań, odbyło się 5103 rozpraw. 1770 postępowań zostało całkowicie lub częściowo zakończonych - w tym 424 zakończono ugodą, 329 orzeczeniem, 631 umorzono, 340 zakończono orzeczeniem o oddaleniu, odrzuceniu wniosku, w 56 postępowa-

niach nie uzgodniono orzeczenia, a 14 postępowań zostało zawieszonych.

Ugody zawarte przed komisją regulacyjną przewidują dla Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich rekompensatę pieniężną 26 mln 848 tys. £. Ponadto wnioskodawcom przyznano odszkodowania w wysokości 27 mln 47 tys. £.

Kościół prawosławny

Komisja Regulacyjna ds. Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego - jak informuje min. Siemoniak - otrzymała 472 wnioski (w tym 9 zbiorczych z nieruchomościami położonymi w 275 miejscowościach). Komisja wszczęła 548 postępowań. Oddano: nieruchomości niezabudowane o łącznej powierzchni 4620,2 ha, nieruchomości zabudowane o łącznej powierzchni 21,2 ha, lokale mieszkalne i użytkowe o powierzchni 1750 m kw. oraz 13 cmentarzy. Ponadto osobom prawnym przyznano odszkodowania o łącznej wysokości 631 500 £.

Kościół ewangelicko-augsburski

Do Komisji Regulacyjnej ds. Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego wpłynęło 1200 wniosków. Do 31 stycznia 2010 r. zakończono 916 postępowań, w tym: 245 ugoda, 168 wydaniem orzeczenia, 496 umorzeniem postępowania lub oddaleniem wniosku, a w 7 sprawach nie uzgodniono orzeczenia. Do rozpatrzenia pozostały 284 wnioski.

Komisja regulacyjna przywróciła Kościołowi Ewangelicko-Augsburskiemu własność 385 ha nieruchomości niezabudowanych oraz 43,7 ha zabudowanych. Ponadto wypłacono rekompensaty w wysokości ok. 140 tys. £.

Inne Kościoły i związki religijne.

Do Międzykościelnej Komisji Regulacyjnej - obejmującej pozostałe wyznania i związki religijne - wpłynęło 169 wniosków. Do 31 stycznia 2010 r. zakończonych

zostało 70 postępowań. Zwrot nieruchomości przedstawia się następująco:

Kościół Adwentystów Dnia Siódmego: spośród 12 złożonych wniosków zakończono 2 postępowania, w tym przekazano jedną nieruchomość o powierzchni 766 m kw., jedno postępowanie umorzono, a 10 jest w toku rozpatrywania.

Kościół Chrześcijan Baptystów: spośród 78 złożonych wniosków zakończono 27 postępowań, w tym przekazano 5 nieruchomości o łącznej powierzchni 5198 m kw., jeden lokal mieszkalny o powierzchni 86,3 mkw., 12 postępowań umorzono, 8 wniosków oddalono, a 52 wnioski są w toku rozpatrywania.

Kościół Ewangelicko-Methodystyczny: spośród 30 złożonych wniosków zakończono 26 postępowań, w tym przekazano 3 nieruchomości o łącznej powierzchni 3400 m kw., 11 lokali mieszkalnych o łącznej powierzchni 510 m kw. 12 postępowań umorzono, w 11 postępowaniach nie uzgodniono stanowiska, a 4 wnioski są w toku rozpatrywania.

Kościół Zielonoświątkowy: spośród 2 złożonych wniosków zakończono 2 postępowania, w tym przekazano jedną nieruchomość o powierzchni 767 m kw., a jedno postępowanie umorzono.

Kościół Ewangelicko-Reformowany: spośród 17 złożonych wniosków zakończono 5 postępowań, w tym przekazano 4 nieruchomości o łącznej powierzchni 13 602 m kw., 3 postępowania umorzono, a 12 wniosków jest w toku rozpatrywania.

Muzułmanie Najmniej otrzymał Muzułmański Związek Religijny. Spośród 3 wniosków zakończono 2 postępowania, w tym przekazano jedno odszkodowanie w wysokości 86 tys. £, jedno postępowanie umorzono a jeden wniosek jest rozpatrywany. mp

Wiadomości KAI 24 października 2010

Modlitwa

Zagubiona w chaosie życia
szukam Ciebie.

Czy mnie słyszysz, Mój Boże ?
Tego nie wiem .

Czy odpowiesz, gdy wołam
zagubiona ?

Przyjdź z pomocą
i weź mnie w Swe ramiona.

I poprowadź,
bym już nie czuła lęku,
że idę po omacku
i po ciemku.

Przecież Ty jesteś światłem,
co nie gaśnie.

Tyś nadzieją, co świeci
ludziom właśnie.

Wiem już teraz,
że przy Tobie nie utonę.
Ty, mój Bóg,
weźmiesz mnie w Swą obronę.

Ty podtrzymasz,
bym nie upadła, Panie,
pod Twoją opieką
nic mi się nie stanie.

Modląc się do Ciebie dzisiaj
zrozumiałam wiele,
że Ty jesteś
największym moim przyjacielem!

Spragniona piękna w życiu,
w Tobie je znalazłam.
I spragniona miłości,
Miłość odnalazłam.

Taką niezmierną, Boże,
co góry przenosi.
I do mojego życia
dużo światła wnosi.

Dziś raz jeszcze modląc się
zanoszę błaganie:
wszystkich ludzi na ziemi
miej w opiece, Panie.

Barbara Jałowicz

Niesprawiedliwe, bezprzykładne ataki na Kościół katolicki i Komisję Majątkową bazują na fałszywych danych - powiedział 14 października bp Stanisław Budzik. Sekretarz generalny KEP odniósł się do doniesień posła SLD Sławomira Kopycińskiego, który twierdzi, że Kościół otrzymał za utraczone mienie 24 mld zł. Poseł - z wykształcenia ekonomista - nie wziął jednak pod uwagę, że dane, które sumował, zawierały kwoty sprzed i po denominacji. W rzeczywistości Skarb Państwa do tej pory wypłacił 107,5 mln zł.

- Panie pośle, proszę nauczyć się interpretować poprawnie dokumenty, od pana miliardów trzeba by odciąć cztery zera - mówił na spotkaniu z dziennikarzami ks. dr Józef Kloch, rzecznik KER. Przypomniawszy, że w 1995 r. była denominacja 10 000 w stosunku do 1.

Bp Budzik zwrócił zaś uwagę, że od kilku tygodni trwa „bezprzykładna nagonka prasowa na Komisję Majątkową”. Przypomniawszy, że rozpatrzyła ona 2800 spraw, a jedyny zarzut pod adresem jej członków ma wymiar formalny - jeden z dokumentów nie został podpisany przez wszystkich, ale decyzja była podjęta zgodnie z przepisami prawa.

- Kościół katolicki jest atakowany w sposób niesprawiedliwy, bezprzykładny i nikt nie odważyłby się wystąpić wobec innej wspólnoty wyznaniowej w Polsce z takimi atakami - powiedział bp Budzik. Dodał, że Komisja Majątkowa Kościoła katolickiego jest jedną z pięciu Komisji - prawosławnej, ewangelickiej, gminy żydowskiej i pozostałych wyznań. Sprawy

Panie pośle, pomylił pan zera

Kościół katolicki stanowią jedną trzecią wszystkich rozpatrywanych spraw.

Pytani o prawdziwą kwotę, jaką państwo wypłaciło Kościołowi w ramach rekompensaty, obaj duchowni polecieli lekturę artykułu Ewy Czaczkowskiej w „Rzeczpospolitej”, w którym autorka zweryfikowała dane podawane przez posła Kopycińskiego. Po analizie okazało się, że poseł zsumował kwoty sprzed i po denominacji, nie biorąc jej w ogóle pod uwagę. Ministerstwo Finansów zaś podało, że z budżetu państwa wypłacono Kościołowi odszkodowanie na łączną sumę 107,5 mln zł.

Pytany o możliwość zakończenia prac Komisji Majątkowej oraz likwidację Funduszu Kościelnego bp Budzik przypomniał, że właśnie to od dawna postuluje Kościół. Aby zakończyć prace Komisji, trzeba po prostu podpisać nieuzgodnienie spraw, które pozostały. Jest ich jeszcze ok. 300. - Instytucje kościelne będą wówczas mogły zwrócić się do sądu o ich rozstrzygnięcie, czego do tej pory uczynić nie mogły ze względu na istnienie Komisji Majątkowej - powiedział sekretarz generalny Episkopatu.

Fundusz Kościelny bp Budzik nazwał „chorą instytucją”, ponieważ powstała na mocy ustawy o tzw. dobrach martwej ręki. Zgodnie z nią dobra Kościoła zostały odebrane i administrowane przez państwo, które miało wypłacać ubezpieczenia duchownym oraz finansować ochronę zabytków kościelnych. Jednak w Funduszu nie zasiada

ani jeden przedstawiciel strony kościelnej. - Dawno postulowaliśmy jego zreformowanie - powiedział bp Budzik.

Pytany o Marka P. biskup podkreślił, że me był on nigdy de-sygnowany do pracy z Komisją Majątkową. Był jedynie zatrudniany przez różne instytucje kościelne, jak parafie czy zakony, jako prawnik, ponieważ cieszył się opinią skutecznego. - Nigdy nie był oficjalnym przedstawicielem Kościoła - mówił biskup, dodając, że Konferencja Episkopatu przestrzegająca poszczególne instytucje przed współpracą z Markiem P. - Zarzuty pod jego adresem dotyczą operaty w i trzeba pamiętać, że Komisja Majątkowa nie zlecała nigdy wycen gruntów czy nieruchomości - podkreślił.

Bp Budzik jako przewodniczący Kościelnej Komisji Konkordatowej nawiązał też do wolnego od pracy dnia w święto Trzech Króli. Ostatnio bowiem senacka Komisja Gospodarki Narodowej przerwała prace nad nowelizacją wprowadzającą ten wolny dzień, twierdząc, że sprawę należy uzgodnić z Watykanem, gdyż ta zmiana wymaga nowelizacji Konkordatu. - Chciałbym zapewnić, że to rozwiązanie nie wymaga porozumienia z Watykanem - prostował bp Budzik. - Niczego w Konkordacie nie zmieniamy. Zgodnie z nim państwo ma bowiem autonomię we wprowadzaniu w święto kościelne dni wolnych od pracy. im (prze-druk „Wiadomości KAI, 968 niedziela 24 października 2010”)

MY POLACY - JACY JESTEMY: WIELCY MALI?

„Korną modlitwą i wielkim czynem
Zło dobrem zwyciężać trzeba!
Polska zwycięży. Polska nie zginie
Bo mamy Królową z nieba”.

Katalog ważnych grudniowych rocznic jest bogaty. Te z najnowszej historii mają spory „ładunek” patriotyzmu, ale i sporo dramatyzmu. Wspominamy tragiczne wydarzenia na Wybrzeżu w 1970 roku, stan wojenny z 1 grudnia 1981 roku oraz krwawą pacyfikację w kopalni „Wujek”. Także 13 grudnia 2002 roku w Kopenhadze zamknięte zostały negocjacje traktatu akcesyjnego naszego przystąpienia do Unii Europejskiej i 13 grudnia 2007 rok i w Lizbonie przedstawiciele Polski podpisali traktat reformujący, czyli eurokonstytucję dla „imperium Europy”. Przypomnijmy, traktat lizboński oznacza dominację struktur UE nad narodowymi, a w preambule zabrakło odniesienia do chrześcijańskich korzeni Europy, co postulował Jan Paweł II. W grudniu 1990 roku Lech Wałęsa przyjmował władzę jako pierwszy prezydent wybrany w wyborach demokratycznych i cieszyliśmy się, że rodzi się III Rzeczypospolita. 23 grudnia 2005 roku ślubowanie prezydenckie w parlamencie składał ś. p. Lech Kaczyński, ogłaszając początek „IV Rzeczypospolitej”. Wtedy mówił: „Rodacy, mimo wszystkich zawodów jeszcze raz uwierzcie, bo bez was Polski nie zmienimy, a koniecznie trzeba to zrobić”. Ambitne plany, konsekwencja w postępowaniu, służba Bogu i Polakom, zostały przerwane 10 kwietnia 2010 roku tragedią pod Smoleńskiem w lesie katyńskim. IV Rzeczypospolita miała być sprawiedliwa, uczciwa i solidarna w życiu publicznym. Zapowiedziano też troskę o rodzinę, szacunek dla tradycji, rozliczenie z przeszłością i zawarcie umowy społecznej, aby każdy wiedział, czego może oczekiwać od państwa... czy zawiódł zmysł wspólnotowy odpowiedzialności rządzących za dobro wspólne, za Polskę?

A oto inna rocznica. Był grudzień 1918 roku. W dniach 3 – 5.XI 1918 roku obradował w Poznaniu polski sejm dzielnicowy. Pochód 1300 delegatów z polskimi chorągiewkami, polskie orły w sali obrad, rozpoczęcie posiedzenia udziałem we mszy św. w farze poznańskiej, nawet znalazło się miejsce dla księdza we władzach Komisariatu. To były gesty i manifest na rzecz wolnej, odrodzonej i niepodzielnej Rzeczypospolitej. 26 grudnia przybył do poznania Ignacy Jan Paderewski. Ulice zakwitły barwami polskimi, a przed oknami hotelu, w którym zatrzymał się, przeszedł pochód kilkunastu tysięcy z biało-czerwonymi chorągiewkami. Niemcy przystąpili do zbrojnej kontrmanifestacji, zrywając dekoracje i depreczując je, strzelając... tak zaczęło się Powstanie Wielkopolskie. Wszystkie warstwy społeczne „solidarnie” wspomagali organizujące się kompanie i powstającą armię, którą ostatecznie utworzył i stanął na jej czele generał Józef Dowbór- Muśnicki. Powstańcy przyjęli hasło: „Wszystko dla Boga i ku chwale Ojczyzn”, a na sztandarach wyszyto: „Z Bogiem za Ojczyznę”, „Mocą Bóg, celem Ojczyzna”. Naczelnik odrodzonej Rzeczypospolitej Józef Piłsudski będąc w Poznaniu powiedział: „Wy, Wielkopolanie, rzuceni zostaliście do walki, którą wam wróg nieublagany wypowiedział w tej dziedzinie,

w której Polska zawsze w wielkim stopniu najsłabsza była...walka została wam rzucona w dziedzinie organizacji, w dziedzinie umiejętności wytwarzania codziennego, szarego, pełnego obowiązków i pełnego trudu życia ... Polska cała przed wami się korzy... wasza wiosna należy do najcięższych, jakie przeżyła Polska ... Gdy myślę o zadaniach stojących przed Polską chciałbym wnieść od was do Polski całą waszą namiętność pracy, która by Polskę przeniknęła, dać umiejętność organizowania pracy sumiennej, umiejętności pracy uczciwej.. ...”

Błędy i wady, a także zalety mają wszystkie narody. Trzeba nam wiedzieć, że to opatrność ukształtowała naszą polską duszę, że, aby uniknąć zguby musimy piąć się w górę stromą ścieżką ukazaną przez Chrystusa i ciągnąć za sobą inne narody. Wiadomo, że zarówno poszczególni obywatele, jak i państwo, nigdy nie osiągną wszystkiego, czego pragną i co zamierzają. Takie jest prawo życia. Ale można osiągnąć mniej lub więcej. Tragedią jest, gdy społeczność powołana do wielkich zadań nie może osiągnąć niczego. Dziś ta zawiñiona „niemożność” odnosi się do bardzo wielu dziedzin naszego życia. Kolejne wybory ukazują brak dojrzałego zmysłu politycznego; państwo słabnie, traci witalność, politycy nie bronią tradycji, polskości ni wiary, nie mają koncepcji, a nawet dobrej woli do rozliczenia przeszłości, klanów i agentur. Na przykładzie uroczystości 30-lecia „Solidarności” i obrony Krzyża przed Pałacem Prezydenckim uwidoczniły się tendencje do podporządkowywania liberalizmowi, patriotycznej i katolickiej „Solidarności”, do rozbijania opozycyjnej partii, do dyskryminacji katolików na forum publicznym, do usuwania Boga, religii i Krzyża z życia publicznego. Blokowane jest Radio Maryja - jedyne polskie medium katolickie przy braku obiektywnych i bezstronnych mediów publicznych... poszerza się strefa ubóstwa i wszystko drożeje, dług publiczny rośnie, powszechna jest korupcja. Rodzi się pytanie; Czy Naród Polski jeszcze istnieje? Czy to tylko „Polactwo”? Obojętność sporej części społeczeństwa wobec tego wszystkiego, co jako przykład, wyliczyłem jest przerażająca! Jacy więc jesteśmy? Wielcy czy mali?

„Matko z Jasnej Góry, z twarzą pełną troski
zraniona w przeszłości, lecz bardziej współcześnie
Niech mądrością ducha rośnie Naród Polski
Żeby czyny prawych opiewały pieśni”.

W grudniu przeżywać będziemy dwie ważne uroczystości liturgiczne:

8-XII Niepokalane Poczęcie NMP. Dogmat ogłosił w 1854 r. papież Pius IX, „Maryja urodziła się bez zmyły grzechu pierworodnego”.

25-XII Narodzenie Pańskie. „Słowo stało się ciałem”. Słowo Chrystus, druga osoba Trójcy Przenajświętszej-zrodzona z istoty Ojca. Słowo zjednoczyło się z człowieczeństwem, zrodzonym w czasie z ciała, z Niepokalanej Matki.

**„Jest taki dzień,
Bardzo ciepły choć grudniowy.
Dzień, zwykły dzień,
W którym gasną wielkie spory ”**
31. XII. Koniec roku cywilnego 2010.

Opr. Mgr Emilian Kupiec

Qvo vadis Domine

Dokąd idziesz Panie ? Pytam Chrystusa. Idę umrzeć ponownie za ciebie , odpowiada mi Chrystus. Bo ty nie chcesz dla Mnie umierać. Nie chce w tobie umierać stary człowiek i nie chcesz narodzić się na nowo. Tyle ran Mi zadano, a ty boisz się cierpienia. Oddałem na krzyżu samego siebie, a ty ? Dla ciebie ciągle jest ważne twoje ja, wciąż koncentrujesz się na sobie. Byłem wzgardzony i odepchnięty przez ludzi. Ludzie mieli Mnie za nic. A ty ? Pragniesz tylko ludzkiej akceptacji i sympatii. Nie potrafisz znieść czyjeś niechęci, złości, pogardy ludzkiej i tego, że ktoś kłamliwie cię oskarża, psuje ci opinię. Tak dotknęły mnie słowa Chrystusa i pomyślałam sobie, już nie będę Go pytać. dokąd idzie, ale skoro pragne iść za nim, to nie mogę narzekać, że ktoś był niemiły, że ktoś mnie zranił. Ja muszę, choć to nie łatwe kierować się w życiu miłością Chrystusa. Przyjmować cierpienie, choćby dla Niego. Błogosławić tych, którzy mnie

odpychają i dobrze im życzyć. Pan powiedział ; „ Kto chce iść za Mną niech weźmie swój krzyż i Mnie naśladuje „. Idę Panie za Tobą , choć często brakuje mi siły, bo upadam, albo pod ciężarem ludzkiej niechęci, albo pod ciężarem swojego grzechu, który Ciebie przybija do krzyża. Idę Panie, choć sam wiesz, że to takie trudne, ale świadomość, że Ty kochasz wszystkich ludzi na ziemi, że kochasz tych, którzy mnie nie akceptują sprawia, że jest mi łatwiej kochać tych, których trudno pokochać. Bo Ty uczysz trudnej miłości. Zamiast pytać dokąd Idziesz , świadomie biorę mój krzyż i podążam z Tobą, i nie raz w drodze będę poraniona i zniechcona, że kiedy idę z miłością, by się nad kimś pochylić doznaję odepchnicia i pogardy. To nic, czyż nie doznaję tego każdego dnia najlepszy z ludzi, Bóg człowiek, najbardziej czysty, prawy i szlachetny. Ten, który jest drogą, prawdą i życiem. Nie łatwe jest życie na ziemi, ale Ty

Panie uczysz mnie pokory, wybaczenia, nie pamiętania złego. Ty powiedziałeś na krzyżu ; „ Boże przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią. „ Ludzie prawdziwie zanurzeni w miłości Chrystusa nie będą krzywdzić innych, tylko ci, którzy ulegają podszeptom szatana, kierowanie nadmierną ambicją, chęcią dominacji i bycia na piedestale naprawdę nie wiedzą, co czynią. Módlmy się o to, by nie było podziałów i konfliktów wśród ludzi, którzy chcą być świadkami Chrystusa, Którzy chcą być świadkami Miłości, która nie odbiera, tylko daje, poświęca się, zapiera się siebie, aż do końca, do cierpienia, do śmierci na krzyżu, po to , aby inni mogli żyć wiecznie.

Dokąd idziesz Panie ? Pozwól, że będę szła obok z moim krzyżem. A kiedy będzie mi trudno, tu Ty podasz mi Swoją pomocną dłoń, wiem, że mnie nie zostawisz bez wsparcia, bo zawsze jesteś przy mnie. Ty powiedziałeś ; „ Ja będę z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. „

Barbara Jałowiec

Nie na 100%

Zawsze mnie zastanawiało jak wiele firm, osób, wprost uwielbia mówić, kim są. Jak wiele mogą zrobić, jak wiele osiągnąć i jak odnoszą sukcesy niemal w każdym centymetrze swojej egzystencji. Takim instytucjom powinniśmy dozgonnie dziękować, że są. Dzięki nim bowiem widzimy, co to znaczy „być człowiekiem sukcesu”. Ten sposób myślenia jest przewrotną logiką życia w ciągłym napięciu, odnoszenia 100% sukcesów. Ta „stuprocentowość” jest tak ważna, że staje się dla nas wyznacznikiem dobrego lub złego życia. Stuprocentowy człowiek ma najlepszy plan, najlepsze osiągnięcia w pracy, na studiach musi

być najlepszy. Musi być najlepszy, aby uzyskać najlepszą pracę za najlepszą płacę z najlepszym szefem i w najbardziej rozwijającym się kierunku. Muszę być najlepszy – świat takich chce! To imperatyw, który dominuje powszechnie. Jeżeli jednak będę nie dość „stuprocentowy”, to będę odrzucony, pogardzany, a może nawet zapomniany.

Podobna logika budzi się w chrześcijanach – bycia najlepszym. Pojechania na rekolekcje – najlepsze, najgłębsze, najlepiej zorganizowane, gdzie są super zespoły, super ludzie, super ksiądz, gdzie atmosfera jest nasycona tą „stuprocentowością”, gdzie będę doświadczał pozytywu i gdzie naładuję się, aby dalej walczyć o swoje sto procent.

Wszystko by było wspaniale, ale do tego nie pasują mi dwa skrzyżowane kawałki drewna. Logika krzyża – logika Chrystusa nie pasuje do bycia najlepszym. Wołanie z krzyża: „Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił!” nie jest wołaniem „stuprocentowca”. Nie jest też wołaniem człowieka sukcesu, ale wołaniem Chrystusa pokazującego słabość i pokazującego, że On sam działa według innej logiki.

Najtrudniej jest pozwolić sobie na bycie słabym, na to, aby odpuścić sobie pragnienie wielkości. Z tym pozwoleniem sobie na bycie słabym rodzi się jakieś przedziwne doświadczenie wolności.

Najtrudniej jest być sobą - małym, upadającym człowiekiem....

Daga

Pielgrzymka

Będąc w Hiszpanii pracowałam na plantacji truskawek, ale nie o tym będzie ten tekst. Przede wszystkim chciałabym podzielić się moimi wrażeniami z pielgrzymki do Fatimy, którą w tym czasie odbyłam. Mieszkałam w Pallos de la Frontiera. Były tam dwa kościoły. Jeden główny kościół Świętego Jerzego, zabytkowy z XV wieku, w którym obchodzono wszystkie ważne święta i uroczystości oraz nowy kościół, który miał może kilkanaście lat. I to właśnie tu przyjeżdżał polski ksiądz oddelegowany przez naszego papieża do obsługi duszpasterskiej polskich kobiet pracujących na plantacjach truskawek. Ksiądz był z Poznania i odprawiał msze w języku polskim. W Pallos był kościół, który znajdował się 4 km od naszej finki (dom mieszkalny na terenie plantacji), ale nie wszędzie tak było. Niektóre Polki mieszały na finkach oddalonych od najbliższego kościoła nawet około 30 km. Tam ksiądz przyjeżdżał na miejsce i urządzał połowy ołtarz, odprawiając co niedzielę lub sobotę mszę. U nas msza odprawiana była o 18 -tej w niedzielę. Zawsze przed mszą ksiądz spowiadał nas przez kilkanaście minut. To tutaj ksiądz nauczył nas, abyśmy klóciły się z Panem Bogiem podczas tej ciężkiej pracy. Domyśliłam się, że jest nam to potrzebne, abyśmy rozładowywały emocje, swoje niezadowolenie wyrażały Panu Bogu a nie swoim

towarzyszkom tej niedoli. Nawet siedzeniu podczas mszy towarzyszył nam ból mięśni. Uczestnictwo we mszy co niedzielę podnosiło moralność - choć na chwilę. Ksiądz organizował pielgrzymkę do Fatimy. Zapisalam się razem z Jolą na tę pielgrzymkę. Problemem było wcześniejsze zwolnienie z pracy w sobotę 25 maja przynajmniej 3 godziny przed końcem pracy, ponieważ wyjazd był wczesnym popołudniem. Ale to już obiecałam Joli, że to ja będę rozmawiała z naszym pracodawcą Antonim w tej sprawie. Kilka dni wcześniej zwróciłam się z prośbą do Antonia, żeby nas zwolnił wcześniej w dniu pielgrzymki. Złożyłam ręce jak do modlitwy i powiedziałam mu, że będę się modlić za niego, za jego rodzinę i o urodzaj truskawek i dużo słońca. Zgodził się. Po wpłaceniu 40 euro, w sobotę 25 maja wyjechałyśmy autokarem razem z księdzem do Fatimy do Portugalii. Fatima jest oddalona około 250 km od Pallos de la Frontiera. Autokar, którym jechałyśmy z Jolą, był jednym z kilku autokarów wiozących nas, Polki, do Fatimy. Na postoju przy stacji paliw spotkałam się z dziewczętami z Bielawy. Wcześniej nie zwracałam uwagi na swój wygląd. Halinka i Jasia stwierdziły, że wszystkie bardzo schudłyśmy. Pielgrzymka i nasz wygląd szczupłych i opalonych sylwetek to chyba jedyne pozytywne strony naszego pobytu w Hiszpanii. Uści-

skaliśmy się mocno szczęśliwe, że jedziemy do tak wspaniałego miejsca, pełne nadziei na spełnienie intencji, które każda z nas chowała w sercu, aby na miejscu objawień prosić o ich spełnienie. Wsiadłyśmy do autobusu i cała kolumna autobusów ruszyła dalej. W trakcie podróży odmawiałyśmy różaniec i śpiewałyśmy pieśni. Obserwowałam zmieniający się krajobraz. Często mijaliśmy duże ogrodzone tereny, gdzie pasło się bydło w stadach po kilkadziesiąt sztuk. W pobliżu nich znajdowały się wielkie beczkowsy. Mijaliśmy też domy. Były to niewielkie domy o niedużej powierzchni, bardzo wiele z nich sprawiało wrażenie opuszczonych i zaniedbanych. Część z nich było już tylko ruiną. I tak jeszcze za dnia, już na terenie Portugalii wjechaliśmy na most o długości 13 km. Przy wjeździe na most stała figura Pana Jezusa z otwartymi ramionami wielkości kilkunastu metrów. Jakby Jezus Chrystus wołał do nas: „Chodźcie do mnie, a ja was pocieszę i poprowadzę”. Ta figura przypominała mi, że taka sama znajduje się na wzgórzu w Rio de Janerio w stolicy Brazylii. Pamiętam jak wielkiej ulgi doznawałam w pierwszych dniach pracy śpiewając „Jezu Chryste, któryś cierpiał rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami”. Wtedy gdy praca była wielkim cierpieniem. Bo tak naprawdę człowiek z cierpieniem i problemami zostaje sam wewnątrz siebie a tylko przyjęcie Jezusa i rozmowa z nim daje ulgę i pocieszenie. Te otwarte ramiona Jezusa Chrystusa są tak wymowne. To jest droga prawdziwa do Pana Boga. Gdy mam problem, modlę się poprzez Jezusa proszę Pana Boga o rozwiązanie. Po modlitwie jestem pewna, że sprawa będzie załatwiona dobrze. Bo przecież Bóg jest mądrzejszy i mocniejszy od nas. Moja córka Ania zawsze mówi „Pan Bóg więcej widzi, bo jest na górze i wie, co może być dalej przez miłość do nas znajdzie najlepsze rozwiązanie dla nas”.

Późnym wieczorem tj. około godziny 21 dotarliśmy do parkingu w pobliżu kościoła i kaplicy. Po parkingu krążyli sprzedawcy świec z papierowymi lampionami, podbiegając do każdego nowo zaparkowa-



nego autokaru. Kupiliśmy z Jolą te lampiony ze świecami i ruszyliśmy na plac przed kościołem i kaplicą objawień, zostawiając rzeczy podrózne w autokarze. Weszliśmy na plac, na którym było dużo ludzi z lampionami i świecami. W środku kaplicy księża odprawiali mszę świętą. Po zakończeniu mszy przy murach okalających plac wszyscy kolejno zostawiali zapalone świece, które symbolizowały nasze intencje. Miałam bardzo dużo intencji, szczególnie dotyczących moich dzieci. Stały u progu dorosłego życia, każda ich decyzja miała wpływ na dalsze ich losy. Jaka jest okrutna pod tym względem młodość. Wymaga wiele roztropności i mądrości, aby dobrze wykorzystać każdą nadarżającą się okazję. Ale wtedy każdy młody człowiek myśli, że nie potrzebuje Pana Boga. Jest niepokorny i myśli, że sam wie najlepiej. „Matko Boża, dopomóż, pokieruj moimi dziećmi ale pamiętaj też o mnie, aby w moim życiu zapanował pokój”. Z takimi intencjami postawiłam świecę opierając ją o mur. Świec było tak dużo, że tworzyły po kilku minutach jedną wielką płamę ognia.

Nocowałyśmy w Domu Pielgrzyma im. Jana Pawła II. Był to budynek przypominający w środku halę podzieloną na zamknięte boksy, których ściany miały około 2,5 m wysokości. W każdym takim boksie było jedno piętrowe łóżko i po dwa krzesła. Było tam skromnie, ale czysto. Łazienka była wspólna, wyposażona w kabiny prysznicowe i osobne toalety. Wszędzie było czysto mimo, że przewijało się dużo ludzi ale każdy starał się po sobie zostawić porządek. Z Jolą zajmowałyśmy jeden taki boks. Jola jest bardzo skromną i miłą osobą z której towarzystwa byłam bardzo zadowolona.

Następnego dnia musiałyśmy wcześniej wstać na mszę, która była odprawiana o 6 rano w kaplicy objawień przez naszego księdza i jeszcze dwóch młodych księży z Polski. Było bardzo dużo ludzi, przeważnie my – Polki, pracujące na plantacjach truskawek oraz liczni pielgrzymi prosto z Polski. Po mszy było śniadanie na jadalni. Podawali świetną kawę i pieczywo. Po śniadaniu ruszyliśmy autokarem zwiedzać miejsca objawień,

czyli Cora da Iria. Dojechaliśmy na parking, przy którym było dużo sklepików z dewocjonaliami. Dalej trzeba było iść pieszo, alejką wśród łąk i zagajników. W miejscach, gdzie ukazywała się Matka Syna Bożego, zbudowana jest mała kapliczka, trochę większa od naszych przydrożnych kapliczek, ale solidniejsza z piękną figurą Matki Bożej. Zarośla i skałki oddawały atmosferę tych objawień. Otoczenie niewiele zmieniło się przez te wszystkie lata od czasu objawień ponieważ przyroda była w tych miejscach jakby pozbawiona ingerencji człowieka.

W drodze powrotnej minęliśmy bardzo skromny parterowy domek typowy dla krajobrazu Portugalii, w którym mieszkali Franciszek i Hiacynta, uczestnicy objawień, którzy zmarli w wieku 9 i 8 lat. Po powrocie na parking przy Domu Pielgrzyma im. Jana Pawła II mogliśmy swobodnie przejść na plac i zwiedzić kościół, w którym znajdowały się krypty gdzie spoczywają ciała Franciszka i Hiacynty. Kościółek jest niewielki i bardzo skromny jak na tak słynne i uznane miejsce. Widać było, że od lat nikt nie odnawiał wnętrza kościoła i na zewnątrz było podobnie. Odniosłam wrażenie jakby czas zatrzymał się dla tego kościółka. Było to dla mnie bardzo inspirujące, bo szybko mogłam się przenieść w wyobraźni w lata 1916-1917 w latach, gdy miały miejsce objawienia Anioła i Matki Bożej. Obserwowałam ludzi na placu przesuwających się na kolanach specjalnym marmurowym chodnikiem od wejścia na plac do kaplicy objawień. Wśród tych ludzi było bardzo dużo kobiet modlących się z małymi dziećmi na rękach, okrytymi pieluszkami od słońca. Sporadycznie były wspierane przez mężczyzn, którzy oczywiście szli normalnym krokiem obok kobiet, nie na kolanach. Wśród młodych kobiet były również starsze kobiety z małymi dziećmi poruszające się bardzo powoli na kolanach w kierunku kaplicy. Niektóre kobiety miały nakolanniki. Uklękałam i ja. Odmawiając różaniec przesuwałam się powoli po marmurowych płytach, które miały powierzchnię około jednego metra kwadratowego. Czułam każde przesunięcie

kolanami a szczególnie gdzie były złączenia płyt, ponieważ w tych miejscach były nierówności. Miałam tak wiele próśb do Matki Bożej. Różne myśli krążyły mi po głowie. Staralam skupić się na odmawianiu różańca, lecz było to bardzo trudne. Łzy zaczęły cisnąć mi się do oczu. Widząc to, co działo wokół mnie, w końcu zaczęłam dziękować za to, że mam dzieci zdrowe i prosić o błogosławieństwo dla nich. Po dojściu do kaplicy Objawień mogłam przesunąć się pod sam ołtarz - to był przywilej osób, które szły na kolanach. Po dotarciu pod ołtarz, gdzie znajduje się figura Matki Bożej, można było się zaledwie przez kilkanaście sekund pomodlić się, ponieważ coraz to nowe osoby docierały pod ołtarz i robił się wielki ścisk. Wstałam i poczułam ulgę, jakby wszystkie dotychczasowe grzechy spłynęły ze mnie. Lekka i szczęśliwa. Dostałam niemal oczyszczenia. Czułam, że wszystkie moje problemy i sprawy powierzyłam sile wyższej, jaką jest Matka Boża, a ja już nie muszę się dręczyć. Otrzymałam pocieszenie, którego tak bardzo mi ostatnio brakowało. Fizycznie czułam piekący ból kolan. Podciągnęłam nogawki spodni i zobaczyłam, że mam pozdzieraną skórę na kolanach, ale to nie było ważne, uczucie jakiego doznałam było tak wzniosłe i budujące, że przysłaniało całkowicie ból fizyczny, który był czymś mało istotnym i słabo odczuwalnym. Pełna nadziei i wiary na przyszłość ruszyłam z Jolą przez park otaczający plac, na którym był kościół i kaplica objawień do miasta, aby kupić pamiątki dla bliskich i znajomych.

W Fatimie podobało mi się ze względu na to, że w miejscu modlitwy nie było kupujących i faktycznie można było skupić się tylko na modlitwie. Przez to czuje się powagę miejsca. Skromność i brak przepychu odzwierciedla istotę ducha a nie materii tego miejsca. To miejsce jest mi bardziej bliskie i uduchowione niż Watykan, w którym byłam wcześniej. W mieście było mnóstwo przeróżnych sklepów z dewocjonaliami. Kupiłam kilkanaście różańców z drzewa różanego i kilka medalików. Jola poczyniła podobne zakupy. O godzinie piętnastej spotkaliśmy się w domu

Pielgrzymka im. Jana Pawła II w stołowce. Za otrzymane wcześniej talony otrzymałyśmy obiad składający się z ryżu z warzywami z wołowiną w sosie i czerwonego wina, które stało w dzbanku obok dzbanka z wodą na każdym stoliku. Po tym obiedzie ksiądz dokonał poświęcenia naszych zakupionych wcześniej różańców i medalików. Następnie wyjechaliśmy z Fatimy w kierunku Lizbony. W niedługim czasie dotarliśmy na parking, który nie wyróżniał się niczym szczególnym, otoczenie było nieciekawym, w pobliżu jakiegoś marketu. Było już późne popołudnie, ksiądz i szereg innych osób zdecydowało, że jest późno i na zwiedzanie nie ma czasu. Właściwie jechaliśmy na pielgrzymkę do Fatimy i zwiedzanie Lizbony nie miało dużego znaczenia. Ruszyliśmy w drogę powrotną modląc się i śpiewając. Emocje opadły, poddałyśmy się zmęczeniu. Z czasem zapanowała cisza, większość osób spała. Coraz szybciej zapadał zmrok i robiło się

ciemno. Niepotrzebnie jechaliśmy do Lizbony, przez to nasz powrót opóźnił się o dwie godziny niż był planowany. Umówione byłyśmy z dziewczynami i Marokańczykami, że będą czekać o planowanej godzinie tj. 12 w nocy. Spóźniliśmy się o dwie godziny. Nie mogłyśmy ich powiadomić, ponieważ wcześniej Joli rozłądował się telefon. Wobec tego, gdy przyjechaliśmy o drugiej w nocy nikt na nas nie czekał. Pod kościołem w Pallos de la Frontiera, gdzie wysiadłyśmy było cicho i pusto. Miałyśmy około 500 m do przejścia oświetloną ulicą w mieście, ale reszta było to około 3,5 km drogi polnej nieoświetlonej obok placu, gdzie Cyganie rozbili tabor. Po przejściu drogi w mieście weszłyśmy na polną drogę nieoświetloną. Strach odbierał nam jakąkolwiek chęć rozmowy. Gdy przechodziłyśmy obok taboru, wzięłam Jolę za rękę i powiedziałam „Jolu nic złego nie może nam się stać przecież wracamy od Matki Bożej a Ona nie pozwoli żeby ktoś zrobił nam krzyw-

dę”. Po tych słowach nabrałyśmy otuchy i szczęśliwie dotarłyśmy do finki. Dziewczyny nie spały, wróciły kilkanaście minut przed nami z Pallos. Czekały na nas ponad dwie godziny. Nazajutrz z otartych kolan zrobiły mi się wielkie strupy. Każde przykucnięcie, aby wziąć skrzynki z truskawkami i zanieść na przyczepę kończyło się pękaniem strupów na kolanach i krwawieniem. Tak jeszcze przez tydzień odczuwałam ten ból. To, co odczuwałam w głębi serca było tak wzniosłe. Odczuwałam ulgę i radość. Ból fizyczny był czymś mało istotnym. Wszystkie moje zmartwienia i problemy już mi nie ciążyły. Miałam uczucie wolności, bo moje problemy powierzyłam „Sile Wyższej”. Czulałam, że powinnam cieszyć się z życia i tą radość przekazywać innym. Bolaące i krwawiące kolana była to tylko pokuta, która wcześniej czy później skończy się i nie ma wpływu na moją radość wewnętrzną. Do dziś mam tę radość...

Ela Dolna

Święty Wieczór.

Był 24 grudnia 1944 r. Kresy Wschodnie - Trembowla. Mego Ojca Ferdynanda rosyjscy okupanci aresztowali i wywieźli na katorgę. Był gdzieś w Gułagu na dalekiej Syberii. Matka nasza, Zofia przygotowywała wieczerzę wigilijną. Ubierała choinkę, na stole położyła siano, przykryła je białym obrusem, położyła opłatek i potrawy wigilijne. Pokłękaliśmy do modlitwy. Ja miałam wtedy 7 lat, brat Janek 4 a najmłodsza siostrzyczka Wisia półtora roku.

Od tej pory minęło 65 lat, ale nigdy nie zapomnę tego głośniego, rozpaczliwego płaczu, który towarzyszył słowom modlitwy: „Boże wróć nam tatę”.

A potem był rok 1945. Koniec wojny i wyzwolenie. Wyzwolenie oznaczało dla nas wysiedlenie z domu rodzinnego, z naszego kraju ojczystego i wyjazd na Zachód, w zupełnie obce strony, które miały nas przyjąć i stać się naszą Ojczyzną.

Pierwsza Wigilia w Bielawie – wystrojona choinka, przygotowany

stół. Na stole trzy wolne nakrycia. Przy jednym matka położyła fotografię naszego ojca, a przy następnych babcia Franciszka fotografie swego najstarszego syna Jana i wnuczka 19-letniego Józia zamordowanego przez banderowców.

Kłękamy do modlitwy: „Boże wróć nam Naszego Ojca i daj Niebo pomordowanym”. I płacz, rozpaczliwy płacz. Babcia rozpoczyna starą kolędę – przekazywaną w Jej rodzinie od wielu pokoleń:

„Pan z Nieba i Łona Ojca przychodzi ,

Oto się Maryi dziś Jezus rodzi.

Łaski przynosi, kto o nie prosi

Odpuszcza grzechy, daje pościechy

O Panie Święty, Cud niepojęty”

Pierwsze Boże Narodzenie w Bielawie w 1945 roku. Niewiele było tu polskich rodzin, ale Msze św. dla Polaków były odprawiane. Pierwszy polski proboszcz ks. Adolf Sznip był kapłanem wojskowym.

Jego zwroty od ołtarza do wiernych wyglądały jak popis musztry wojskowej. A kiedy zaśpiewał ”Bóg się rodzi”- cieszyliśmy się tak bardzo, że rozdzierająca tęsknota za opuszczoną ziemią rodzinną była mniej dokuczliwa.

Spółeczność w Bielawie była bardzo różnorodna. Kilkanaście rodzin z Trembowli i kilkadziesiąt rodzin z Sokolnik koło dwora tworzyło trzon parafii, a ponadto było coraz więcej osadników zewsząd, z całej Polski. Ze wschodu i z zachodu a nawet z południa, z Rumunii i Grecji. Różniły nas obyczaje, a nawet język, ale jednoczył nas Kościół Parafialny i tylko tu byliśmy prawdziwą wspólnotą.

Minęło 65 lat. Ojciec mój wrócił z Rosji w 1956 r., a że stracił zdrowie w kopalniach Sybiru - niedługo cieszył się wolnością.

A ja i moi rówieśnicy, którzy przybyliśmy tu jako dzieci - jesteśmy pokoleniem rozdartym. Bo do tej pory tęsknimy za krajem rodzinnym pozostawionym gdzieś daleko i bardzo go kochamy, ale kochamy też naszą Bielawę, która jest naszą małą Ojczyzną.

Irena Zarzycka-Sochowa

A TY, CZEGO CHCESZ? (Jezus z Nazaretu)

Pośrodku drogi mego życia ocknąłem się w ciemnym lesie, gdzie prawdziwa ścieżka zupełnie się zatarła (Alighieri Dante).

„Teraz” jest dobrym czasem, aby się zatrzymać, aby zobaczyć, gdzie jestem, przed czym i w co uciekam. „TERAZ” a nie jutro. Ale najpierw - zatrzymaj się!

Gdzie jesteś?

Gdzie jesteś? Ktoś powie, co za głupie pytanie. I będzie miał rację. Dlaczego mam się pytać, gdzie jestem, skoro wiem. Jestem w Lublinie, Warszawie, w domu, szkole, w..., no przecież gdzieś w końcu jestem. Ale czy na pewno? Czy na pewno wiesz, gdzie jesteś? Pomyśl, czy przypadkiem nie jest tak, że przebywasz w danym miejscu, w domu, pracy, w danej sytuacji, ale myślami jesteś zupełnie gdzie indziej. Gdzie wtedy tak naprawdę jesteś? Może przebywasz w jednym miejscu, ale całym sobą jesteś gdzieś zupełnie indziej? Zastanawiałeś się dlaczego? A jak nazwiesz to miejsce, w którym jesteś w myślach, czy jest ono realne? Gdzie jestem? Odpowiedź na to pytanie jest fundamentalna dla człowieka, który wybrał się w podróż i zgubił drogę. Aby iść dalej, musi najpierw wiedzieć, gdzie jest, określić swoje położenie na mapie. Gdy to zrobi, bez problemu może zawrócić i iść dalej. Chrześcijaństwo jest drogą (por. Dz 9,2;18,25;24,22; Hbr 9,8; J14,6). Jesteś chrześcijaninem, ale czy wiesz, gdzie idziesz? Wiesz, gdzie jesteś? A może twoja *prawdziwa ścieżka zupełnie się zatarła* i jesteś *pośrodku drogi, w ciemnym lesie*?

Pamiętasz historię Piotrusia Pana? Jest on typowym przykładem kogoś, kto nie wie, gdzie jest. Zaraz powiesz: przecież był w Nibylandi. W czym? Chyba raczej trzeba powiedzieć, że był w krainie Nigdy-Nigdy, albo lepiej w Nigdzie-Nigdzie. Piotruś Pan jest typem człowieka, który nieustannie ucieka, który sam nie wie, gdzie jest. Chyba raczej wie, gdzie chciałby być. Dlatego ucieka w przyszłość, w marzenia, w Ni-

gdzie-Nigdzie. Nie chce być w swoim świecie, w swoim prawdziwym życiu, w swojej terażniejszości.

A ty - gdzie jesteś?

Ucieczka?

Gdy odpowiesz sobie na pytanie, gdzie tak naprawdę jesteś, zobaczysz, czy przypadkiem nie uciekasz? Ja uciekam? Dobry żart, a niby od czego? Ucieczka ma to do siebie, że ucieka się od czegoś do czegoś. Jeżeli więc uciekasz od czegoś, to dokąd, w co uciekasz? Twoje ucieczki mogą być różne. Uciekasz od siebie samego, od swojej historii życia. Uciekasz od terażniejszości, aktualnej sytuacji, od ludzi. Może uciekasz od powołania, od Krzyża, od Boga? I w co uciekasz? W marzenia, afekty, pracę, samotność, uzależnienia, w... co jeszcze? Łatwiej jest jednak uświadomić sobie i odpowiedzieć na pytanie, w co się ucieka, niż od czego?

Ucieczka od siebie samego, swojej historii życia.

Powiesz, że nie da się uciec od siebie samego, ale czy na pewno? Kim jesteś? Często uciekasz od samego siebie, od tego kim jesteś, jaki jesteś. Nie akceptujesz siebie. Uciekasz od swojej historii życia. Nie chcesz jej zaakceptować, a wiesz dobrze, że i tak jej nie zmienisz. Kim jesteś? Lubisz zakładać maski, grać, być zawsze uśmiechniętym, szczęśliwym, bo co inni o mnie powiedzą. A może wręcz przeciwnie, robisz z siebie cierpienika, nie chcesz być szczęśliwym. Uciekasz od siebie, nie chcesz być sobą, grasz. A twoja historia życia, pełna niepokładanych rzeczy, niepozamykanych spraw, afektów. Uciekasz od niej, bo to łatwiejsze niż ją zaakceptować. Lepiej uciec, zapomnieć. Tyle tylko, że to twoja historia życia. Ona jest jak twój cień, nieustannie podąża za tobą. Nie uciekaj, ucz się od niej.

Ucieczka od terażniejszości.

Jak trudno jest żyć terażniejszością! Jak łatwo łapię się na wybieganiu w przyszłość, w marze-

nia, plany. Ale terażniejszość jest trudna. Dlaczego? Może dlatego, że nie akceptujesz tego, co cię otacza. Twojego życia, rodziny, żony, chłopaka, kolegów w pracy. Jest takie przysłowie: „Wczoraj jest historią, jutro tajemnicą, dzień dzisiejszy jest darem. A dary są po to, aby się nimi cieszyć”. Nie zmienisz historii, nie wiesz co będzie jutro, dlaczego uciekasz od dzisiaj? Tu i teraz jest twoje! Ten konkretny czas, dana chwila, to dar od Boga.

Ucieczka od krzyża.

W wizji Jakuba w Księdze Rodzaju (28,12) mamy obraz drabiny, która łączy Niebo z ziemią. Tą drabiną jest Krzyż. Jest on drogą zbawienia. Dlaczego od niego uciekasz, czemu schodzisz z niego na ziemię, zamiast się wspinać do góry. W filmie „Pasja” Mela Gibsona jest piękna scena, gdy wycieńczony Jezus ostatkiem sił pragnie wczłgać się na krzyż i dać się przybić. A ty? Nieustannie uciekasz od Krzyża, który jest twoim życiem i zbawieniem. Uciekasz, bo widzisz w nim tylko ból i śmierć. Świat uczy, że życie ma być pełne przyjemności, dlatego więc masz cierpieć? Lepiej uciec i być szczęśliwym. I tak uciekasz, aby choć chwilę być szczęśliwym, a potem znowu dogania cię życie, historia, krzyż, ty sam. Więc znowu uciekasz, znów chwila przyjemności i tak dalej. Nie uciekniesz!

Ucieczka od powołania, od Boga.

Powołanie jest jak potok, którego nie zatrzymasz. On nieustannie zdąży do oceanu. Powołanie jest wpisane w serce każdego człowieka. Iść drogą swojego powołania nie jest łatwo, ale ono daje szczęście. Trudno się zdecydować na szczęście, choć nieustannie się o nim marzy. Uciekasz od powołania? Jeśli przyjmiesz to, co Bóg ci daje, On nie zniszczy twoich marzeń, ale je dopełni, by były prawdziwe i pełne. Od Boga nie uciekniesz. Bóg w swojej wielkiej miłości daje ci wolność, ale cię nie opuszcza. On jest nieustannie przy tobie, ale się nie narzuca. Choć byś się wyparł wiary, On wiary dochowuje, bo nie może się zaprzeczyć samego siebie...

DCZ

Niebo

My, ludzie wierzący w Boga, wiemy, że po życiu doczesnym czeka nas cała wieczność. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie zawsze od razu trafimy do nieba, ale najpierw przejdziemy przez czyściec, który przygotowuje nasze dusze do tego, byśmy mogli to niebo i raj osiągnąć. Czy zastanawiałeś się drogi czytelniku, nad tym, jak wygląda to miejsce wiecznej szczęśliwości? W Piśmie Świętym w Apokalipsie św. Jana w rozdz. 21 w.1 opisane jest niebo – Jeruzalem Niebieskie. „I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły (...). I Miasto Święte - Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga przystrojone, jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża. I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu „ Oto przybytek Boga z ludźmi ; i zamieszka wraz z nimi i będą oni jego ludem, a On będzie ich Bogiem. I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już nie będzie. Ani żałoby, ani krzyku, ni trudu już nie będzie”. Dalej w Apokalipsie w rozdz.22 w.1 opisane jest wewnątrz Miasta Bożego. „I ukazał mi rzekę wody życia, lśniąca jak kryształ wypływającą z Tronu Boga I Baranka. Pomiędzy rynkiem Miasta, a rzeką po obu brzegach, drzewo życia, rodzące dwanaście owoców - wydające swój owoc każdego miesiąca - a liście drzewa (służą) do leczenia narodów. Nic godnego klątwy, już nie będzie. I będzie w nim tron Boga I Baranka, a słudzy Jego będą mu cześć oddawali. I będą oglądać Jego oblicze, a imię Jego - na ich czołach. I już nocy nie będzie. A nie potrzeba im światła, lampy, ani światła słońca, bo Pan Bóg będzie świecił nad nimi i będą królować na wieki wieków”. Taki opis nieba odnajdujemy w Piśmie

św. w Księdze Życia jaką nam pozostawił Bóg, byśmy mieli, pewnością, że niebo istnieje na prawdę, i że warto się starać, by to niebo osiągnąć. Niedawno przeczytałam książkę, pt. ' Trafiona przez piorun „ osobiste świadectwo pani dr Glorii Polo, w której pisze: „ Stałam u drzwi bram Nieba i piekła.” Kobieta jest katoliczką z Kolumbii, pracuje jako stomatolog. Doświadczyła śmiertelnego uderzenia pioruna, w wyniku czego miała zwęglone całe ciało. Przez kilka dni znajdowała się w śpiączce. Tylko dzięki siostrze, która jest lekarzem internistą, nie odłączono aparatury podtrzymującej życie. Nieprzytomna kobieta miała wizję, cytuję: „Bo gdy moje zwęglone ciało leżało, znajdowałam się (moja dusza) w cudownie białym tunelu. Wokół mnie było białe światło, które dawało mi taką rozkosz, pokój i szczęście - uczucia, których nie można opisać ludzkimi słowami. Nie ma po prostu takich wyrażen, by oddać wielkość tej chwili. To była szalenie wielka ekstaza, niedająca się opisać rozkosz. Nie rozumiem, dlaczego przedstawia się nam śmierć jako swego rodzaju karę. Uwolniona zostałam od czasu i przestrzeni”.

W innym fragmencie pisze: „Poruszałam się coraz to wyżej. W ten sposób czułam się coraz to pełniejsza pokoju i szczęścia. Im wyżej się unosiłam, tym bardziej byłam świadoma, że przypadło mi w udziale cudowna wizja. Na końcu tej drogi zobaczyłam jezioro, cudowne jezioro otoczone tak wspaniałymi drzewami, tak pięknymi, że nie da się tego opisać. Podobne kwiaty były tutaj we wszystkich kolorach, o zapachu, który dawał rozkosz - wszystko był inne, wszystko było tak piękne w tym cudownym ogrodzie, w tym wspaniałym miejscu. Nie

ma słów , by to opisać. Wszystko było miłością. W owej chwili ujrzałam mojego siostrzeńca, który wraz z ze mną uległ wypadkowi, jak wszedł do tego cudownego ogrodu. I wiedziała, czułam, że nie mogłam jeszcze tam wejść. Gloria Polo powróciła do życia, jest zupełnie zdrowa, jakiś czas później urodziła córkę. Jej siostrzeniec również rażony piorunem , umarł. Od 8 maja 1995 roku , odkąd w gazecie kolumbijskiej, w dzienniku „ El Espectador „ pojawił się artykuł na ten temat, pani Gloria daje świadectwo wiary w kraju i poza jego granicami. Dzięki jej świadectwu w wielu częściach świata nawróciło się wielu ludzi. Myślę, że Pan Bóg posłużył się jej osobą uzdrawiając ją i pokazując jej Niebo, piekło i czyściec, po to, by pomóc ludziom wybrać właściwą drogę. Pan używa wielu sposobów, by nas ocalić od śmierci wiecznej i potępienia. Myślę, że Bóg chce pokazać nam, jak piękne jest miejsce, do którego zmierzamy. Jak warto się potrudzić, chociaż to niełatwe. Bo niebo, to oaza spokoju, to idealne miejsce dla ciebie, by odpocząć po trudach ziemskiego życia. Jezus powiedział; „ Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z Nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb , będzie żył na wieki ... Kto spożywa Moje Ciało i pije Moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym ‘. (J 6, 51-54) Jeśli nie będziesz się karmić Ciałem Chrystusa, to możesz o Niebie zapomnieć. Jeśli chcesz zobaczyć wizję piekła, to sięgnij do książki Glorii Polo. Tam zobaczysz wizję przerażającą, ale prawdziwą. Jeszcze masz czas zastanowić się nad swoim życiem i zweryfikować, w jakim kierunku ty zmierzasz. Nie pozwól szatanowi, by to on wygrał walkę o twoje życie, bo to walka o całą wieczność. I to nie są tylko puste słowa, a ty jeszcze masz czas!

Barbara Jałowicz



Skoczawska

PIELGRZYMKA AUTOKAROWA „ŚLADAMI ŚW. PAWŁA”

OD 14 DO 21 LUTEGO 2011 ROKU

KOSZT: 850 ZŁ + 100 EURO

Dzień 1 Poniedziałek
14.02.2011

Godz. 19:00 - wspólna Msza św. w Kościele Wniebowzięcia NMP. w Bielawie

Godz. 20:00 wyjazd z Bielawy. Przejazd autokarem przez Polskę, Słowację, Węgry, Serbię do miejscowości Paralia w Grecji.

Dzień 2 Wtorek 15.02.2011

Przyjazd do Grecji. Zakwaterowanie. Obiadokolacja. Nocleg.

Dzień 3 Środa 16.02.2011

Następnie śniadanie. W tym dniu przewidziany jest wypoczynek nad morzem oraz zakup pamiątek. Obiadokolacja i nocleg.

Dzień 4 Czwartek 17.02.2011

Po śniadaniu wyjazd do Kavalii. Zobaczymy mozaikę przedstawiającą przyplnięcie św. Pawła do **Neapolis**, malowniczy port, ruiny tureckiego zamku, akwedukt. Spacer uliczkami starego miasta. Następnie udamy się do **Filippi**, gdzie św. Paweł był uwięziony (zobaczymy ruiny więzienia). Zwiedzimy ruiny starego miasta, a także zobaczymy kościół z pięknymi neobi-

zantyjskimi mozaikami w pobliżu rzeki, gdzie św. Paweł ochrzcił pierwszą kobietę na kontynencie europejskim św. Lidię. Powrót do hotelu w Paralii na obiadokolację i nocleg.

Dzień 5 Piątek 18.02.2011

Po śniadaniu przejazd do **Salonik**. Zwiedzamy: Kościół św. Dymitra, bazar, Biała Wieża oraz pomniki Aleksandra Wielkiego oraz jego Ojca Filipa II Macedońskiego Wyjazd do miasteczka Litoro pod Olimpem - zwiedzanie oraz spacer wzdłuż wąwozu rzeki Enipeas. Następnie udamy się do pięknie położonej w górach wioski Świętego Pantalejmona. Domki z miejscowego kamienia na tle Masywu Olimpu, w sąsiedztwie Morza Egejskiego wyglądają zachwycająco. Powrót na obiadokolację i nocleg.

Dzień 6 Sobota 19.02.2011

Po śniadaniu przejazd do **Kalambaki - do Klasztorów Meteorów**. Oto naszym oczom ukaże się jeden z siedmiu cudów świata - kamienny las a na nim pobudowane średniowieczne

klasztory. Zobaczymy dwa z sześciu czynnych prawosławnych męskich i żeńskich „wiszących” klasztorów. Odwiedzimy także największą w Grecji pracownię Ikon. Powrót do hotelu na obiadokolację i nocleg.

Dzień 7 Niedziela 20.02.2011

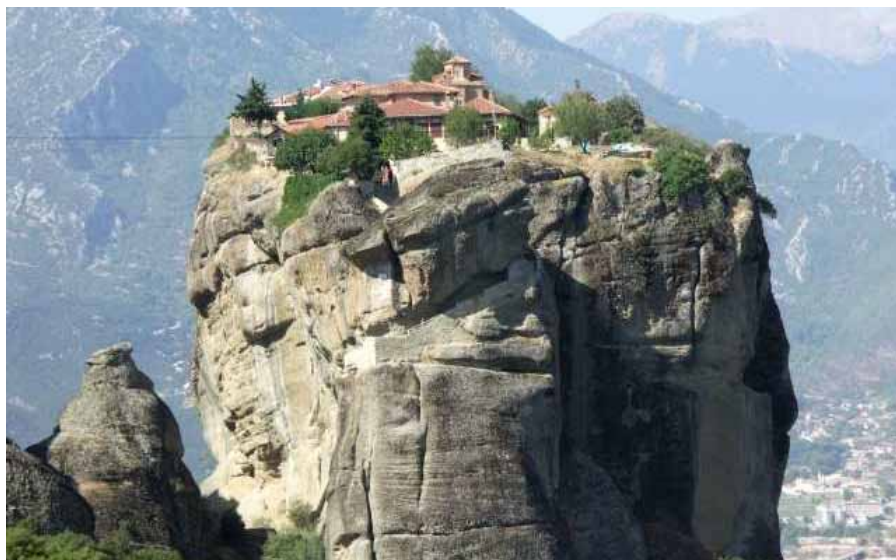
Powrót do kraju.

Dzień 8 Poniedziałek
21.02.2011 r.

Przyjazd do Bielawy w godzinach popołudniowych i zakończenie pielgrzymki autokarowej.

Świadczenia: Opieka pilota przewodnika, przejazd luksusowym autokarem (klimatyzacja, toaleta, video, bar), ubezpieczenie: Singnal Iduna S. A. Zakwaterowanie 5 noclegów w Paralii, w hotelach klasy turystycznej, pokoje 2, 3 osobowe z łazienkami. W cenie wycieczki **5 śniadań i 5 obiadokolacji**.

W autokarze do nabycia: kawa, herbata, zimne napoje za złotówki. Napoje do obiadokolacji płatne dodatkowo - w Euro. **Bardzo ważne jest to, że 850zł pielgrzymi mogą wpłacić w dwóch ratach: pierwsza do końca grudnia, druga do końca stycznia, natomiast 100 euro należy wpłacić w autokarze.** Można również dokonać wpłatę przez nr konta: Bank Spółdzielczy w Dzierżoniowie 92 9527 0007 0039 8077 2000 0001 **Zapisy:** Ks. Michał Zwierzyna; Parafia Wniebowzięcia NMP w Bielawie tel.: 883-422-559 lub pod numerami tel.: 74 667 90 00, 74 667 90 22



Z ksiąg parafialnych



Stefania Karbowiak,
Ryszard Malesa,
Zbigniew Budny,
Celina Jarosz,
Sabina Czerpak,
Józef Skowron,
Jolanta Stachowiak,
Maria Januszkiewicz,
Ryszard Szczepański,
Anna Szydłowska,
Krystyna Marianna Surma,
Rudolf Kardas,
Marian Mędrak,
Mieczysław Małolepszy,
Marian Józef Małczek,
Genowefa Trzepla,
Czesław Menes,
Krystyna Zajac,
Stanisław Babiarz,
Włodzimierz Markiewicz,

Adam Papużyński,
Włodzimierz Stefaniak,
Dariusz Wieczorek,
Zofia Bakalarz,
Antoni Skrukwa,
Anna Bednarska,
Marianna Gaweł,
Czesław Palacz,
Janina Witos,
Wacława Matusiak,
Elpiniki Melanidou,
Leon Olesiński,
Jan Gębski,
Janina Gabriela Moskwa,
Eugeniusz Mieczysław Harańczyk,
Janusz Wróblewski,
Leokadia Bąkała,
Aleksandra Michalina Ratyńska,
Leszek Michalak,
Mieczysław Marczak,

Mariusz Kuźma i Natalia Katarzyna Bednarz

Piotr Damian Hałaczkiwicz i Katarzyna Iwona Kwiatosz

Aleksander Reczydło i Stefania Ścigała z.d. Sarzyńska

Rafał Ryszard Kucharek i Agata Krystyna Baczulis

Adam Tymoteusz Wawrzyński i Joanna Katarzyna Śnieg

Artur Eugeniusz Dąbrowski i Ewelina Michalska

Andrzej Chałupka i Benedykta Koczur

Adam Krzysztof Nazimek i Ilona Beata Szwoch



Paweł Sikorski i Bożena Ewa Nowak

Tomasz Szeloch i Joanna Danuta Zaroda



Jakub Dudała,
Zuzanna Lenkiewicz
Bartosz Lenkiewicz
Paweł Stróżak
Zuzanna Pokorska
Zuzanna Maria Kargul

Piotr Lucjan Zajac

Izabela Korkosz

Hanna Januszkiewicz

Kaja Aleksandra Odpas

Klaudia Roksana Januszkiewicz

Misje św. w naszej Parafii



Pielgrzymka rowerowa



Zostań Wolontariuszem. Najważniejszym zadaniem wolontariusza jest towarzyszenie choremu. Towarzyszenie, które oznacza pomoc w pielęgnacji, karmieniu, poruszaniu się na wózku, czytaniu, ale przede wszystkim rozmowę, wspólne milczenie, potrzymanie za rękę. Oczywiście, nie każdy czuje się na siłach i nie każdy może pomagać pacjentom w taki sposób. Może to jednak robić bez bezpośredniego kontaktu z chorym. Zapisy u ks. Michała.

Do nabycia u ks. Michała płyty ze zdjęciami, które były robione podczas Misji Świętych. Koszt 2 zł. (Pieniądze zebrane będą przeznaczone na działalność wolontariatu przy naszej Parafii)

Wydawca: Parafia pw. WNMP w Bielawie **Adres:** 58-260 Bielawa, pl. kard. Stefana Wyszyńskiego 1, tel. 833-46-13
Internet: www.bielawa.archidiecezja.wroc.pl **Adres internetowy redakcji:** zwiastun.bielawa@gmail.com

Zespół redakcyjny: Ks. Michał Zwierzyna, mgr Emilia Kupiec, Barbara Jałowicz, Elżbieta Dolna, Dagmara Czapięga, Nikola Rączkowska, Kamila Rączkowska.

Redakcja spotyka się w drugą środę miesiąca o godz. 19:00 w Domu Parafialnym.

Skład i opracowanie graficzne: Krystian Borzestowski **Korekta:** Małgorzata Greiner

Druk:  ul. Ząbkowicka 52, Dzierżoniów, tel. 832 18 50

*Tekstów i zdjęć niezamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania redakcyjnego tekstów.
Za treść listów, reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.*